



POGŁOSKI O NOWYM PAKCIE

Mniej więcej w dwa tygodnie po układzie monachijskim, pojawiły się pierwsze pogłoski o układach niemiecko-francuskich lub niemiecko-angielskich. Pogłoski te były już dementowane jednak mimo to, pojawiły się znowu ze zdwojoną siłą. W jednej wersji mówi się o gwarantowaniu przez Niemcy granic Francji, w drugiej o 25-letnim pakcie nieagresji między tymi państwami, w innej wreszcie o pakcie, ograniczającym zbrojenia Francji, Niemiec i Anglii. Jako projektodawców układu wymieniano kanclerza Hitlera, ministra Boneta i premiera Chamberlaina.

Różnie ujmowano w różnych wersjach szczegóły i postanowienia proponowanego rzekomo układu. We wszystkich jednak tych pogłoskach, dwa punkty powtarzają się niezmiennie:

- 1) zwrot Rzeszy z utraczonych kolonii,
- 2) pozostawienie Niemcom „wolnej ręki” we wschodniej i środkowej Europie.

Możemy się najwyżej domyślać, co ma oznaczać owa „wolna ręka” Rzeszy. Trzeba powiedzieć, że ta nowa formuła dyplomatyczna, budzi w nas głęboką nieufność i każe postawić już teraz pewne zastrzeżenia. Dają się one ująć następująco:

Polska posiada żywotne interesy w Europie środkowej i wschodniej. Oceniając pozytywnie każdą próbę utrzymania pokoju, Polska nie będzie mogła zgodzić się, aby zapadły jakiegokolwiek decyzje, dotyczące tych rejonów, bez naszego udziału i naszej aprobaty.

Państwa zachodnie mają czasami zadziwiająco krótką pamięć. Polska musi więc, skoro mowa o zabezpieczeniu pokoju, przypomnieć oświadczenie kanclerza Hitlera, że Sudety były „ostatnim żądaniem terytorialnym Niemiec w Europie”. Dobrze byłoby dla sprawy pokoju, gdyby oświadczenie to przyobleczone w konkretną i obowiązującą formę w proponowanym układzie.

KTÓRA TO MOWA?

Poniedziałkowa prasa przyniosła tekst mowy premiera Składkowskiego. Jedne dzienniki (np. „Gazeta Polska”) twierdzą, że jest to mowa wygłoszona w Kaliszu, inne (np. „Polska Zbrojna”), że w Turku.

Pomijając ocenę polityczną mowy, trzeba zapisać, która to mowa została opublikowana, a która do szerszej wiadomości nie przedostała się.



Przed mową Hitlera

Jakie będą nowe żądania Niemców

BERLIN, 24. 10. W niemieckich kołach politycznych oczekują

Co będzie

z zakładami „Skody”

LONDYN, 24. 10. W Londynie kursują uprzejme pogłoski, które mimo zaprzeczenia „Financial News”, utrzymują się, że niemiecki koncern Krupp zamierza przejąć akcje Schneider-Creuzot czeskich zakładów „Skoda”. Mówi się również o żywym zainteresowaniu się niemieckich koncernów gospodarczych innymi przedsiębiorstwami czeskimi.

W gościnie u górników polskich Podróż do estońskiego Drohobyca

Kivioli, w październiku.

W północno-wschodnim zakątku Estonii, na 137 kilometrów kolei żelaznej, łączącej stolicę Estonii z Narwą, znajduje się stacja kolejowa Kivioli. Wita może niezbyt przyjemny swąd i nie wiele obiecujący budynek stacyjny — malutki, nędzny, obszarpany. Ale już o paręset metrów dalej, po drugiej stronie toru kolejowego, wznosi się duży, piętrowy, murywany gmach, którego wnętrzu nie jest jeszcze wykończony. To nowy budynek stacyjny. Otóż zabudowania te są niejako symbolem wczorajszego i obecnego Kivioli: o ile bowiem przed kilkunastu laty jeszcze miejscowości ta była tylko stacją kolejową, służącą dla nielicznych wieśniaków z okolicy, o tyle dzisiejsze Kivioli, to — estoński Drohobycz.

ŁUPEK BITUMICZNY

Na krótko przed wybuchem wojny światowej odkryto w tej miejscowości bogate pokłady łupku bitumicznego, czyli t. zw. słańca, zawierającego składniki oliwy i beznyny. Szalejąca wojna opóźniła eksploatację tego drogiego surowca, to też dopiero rząd estoński, w kilka lat po odbudowaniu Republiki Estońskiej, podjął eksploatację złóż łupku. Początkowo wybudowano jeden piec, służący do oddzielania materii wartościowej od żużli, później, w roku 1930, drugi, no i trzeci — ostatni — w roku 1935.

ROBOTNICZY POLACY

Oprawdaż mnie po Kivioli intendent osady, p. Martinson, udzielając uprzejmie szczegółowych wyjaśnień. Kierujemy się zrazu do baraków robotniczych. Jest ich kilkadziesiąt. Wygląd mają szary, jak gdyby budowane były dawno. — Nie, panie — odpowiada na moje zdziwienie intendent — to są domy, budowane przed rokiem, a że straciły na świeżości, zawdzięczać należy unoszącemu się dokoła dymowi. Jakież rzeczywiście cała miejscowość jest spowita białą mgłą, mającą specyficzny, mdławą zapach. Jest to jedna z nielicznych ujemnych cech tej osady fabrycznej — objaśnia p. Martinson. Wszelako często, zwłaszcza gdy powieje wiatr od morza, odległego stąd o 7 km., oddychamy świeżym, morskim powietrzem. W barakach Kivioli mieści się około 1300 robotników. Ponadto osada liczy 120 osób „biurokracji”. Element robotniczy rekrutuje się z całej Estonii, a najwięcej stosunkowo z robotników daje kraj Pieczorski.

W samych kopalniach pracują wyłącznie emigranci — Polacy. Przechodzimy właśnie około jednego z zabudowań, przeznaczonych dla górników. W kopalni zatrudnione są 104 osoby, lecz, ponieważ większość z nich posiada żony i dzieci, kolonia polska około 300 głów. Jak wiadomo, polska emigracja robotnicza do Estonii rozpoczęła się w r. 1937. Wchodzimy do mieszkanka, gdzie się ulokował górnik z rodziną. Wita nas Polak, chętnie rozprawiający o tutejszych warunkach życia. Jest mu dobrze, zarabia średnio około 100 koron estoń-

skich (140 zł.), niczego mu nie brak. Dzieci swe może posyłać do szkółki polskiej, która jest utrzymywana przez nasze poselstwo w Tallinie; jest też ksiądz katolicki, odprawiający nabożeństwa w kaplicy. Trochę daje się emigrantom polskim we znaki jedzenie estońskie. Estonia, otoczona zewsząd morzem i jeziorami — Pejpus i Pskowski — spożywa olbrzymią ilość ryb, czego nie można znowu powiedzieć o Polsce. To też Polak, nie nawykły do potraw rybnych, odczuwa specyficzne poniekąd tutejsze jedzenie. Jest to jednakże kwestią przyzwyczajenia.

KOPALNIA

Ale wchodzimy do kopalni rumowisk, wśród których uwijają się spracowani górnicy z kilofami i latarkami. Pokłady łupku rozpoczynają się na głębokości jednego metra i sięgają do dziesięciu. Oczywiście warstwy głębsze przedstawiają większą wartość. Pytam mego przewodnika, jak duże są zapasy łupku w Kivioli. Jeśli eksploatacja pozostanie w takim stanie, jaki jest obecnie, to zapasów wystarczy na 1000 lat. Ponieważ jednak przewiduje się wzmoczenie produkcji dwukrotnie, przeto możemy bez obawy korzystać z łupku przez lat 500, a potem może benzyna nie będzie już potrzebna — uśmiecha się p. Martinson. Dowiaduję się też, iż nie tylko w Kivioli znajdują się estońskie złoża łupku. Kopalnie tego „złota” estońskiego są też w miejscowości Küttejõ, odległej od Kivioli o 4 km. oraz w kilku innych miejscowościach pod Narwą.

FABRYKA

Z kopalni wędrują złomy łupku wprost do fabryki, kierujemy się i my tam. Tutaj objaśnia już nas specjalista — majster. Zło-

my, dostarczone do fabryki, podlegają napróżd oczyszczeniu od przeróżnych niepotrzebnych kamieni, po czym wędrują do specjalnej sali, gdzie się suszą. Po wysuszeniu, łupek, wraz z całym wagonikiem wpycha się do olbrzymiego cylindra. Tam ogrzewają go stopniowo, w rezultacie części wartościowe zamieniają się w gaz, który przechodzi do rur, ogrzewanych w temperaturze do 480 st. C. W końcu gaz skrapla się, przy czym otrzymana substancja dzieli się na cztery rodzaje: oliwę ciężką i lekką oraz benzynę ciężką i lekką. Otrzymane produkty wędrują do rafinerii, a potem do cystern i na kolej. Pozostaje pewien procent gazu, nie dający się skroplić; kieruje się go do pieców dla ogrzewania łupku. Masa niepotrzebna, pozostała po ulotnieniu się gazu, w postaci czarnych żużli, wędruje na zewnątrz, ochładza się, potem — kolejką powietrzną odwozi się poza fabrykę na olbrzymie rumowisko, mierzące dziś 70 m. wysokości. Proces ten powtarza się co 7 minut. Z wagonika, zawierającego 1000 kg. łupku, 80 proc. pozostaje jako część nieużyteczna, z pozostałej zaś części produkuje się 60 proc. oliwy, reszta zaś przypada na benzynę. Czyli każde siedem minut daje 80 l. benzyny. Dlatego to rząd estoński nie tylko może zaspokoić potrzeby własnego kraju, lecz też pozwolić na wywóz za granicę w większych ilościach.

Ale kończymy już zwiedzanie. Dziękuję i żegnam sympatycznego majstra, a potem uprzejmego przewodnika i, jeszcze raz ruszam w stronę zabudowań robotniczych, gdzie opodał mieszka z siostrą kierownik jedynej polskiej szkoły w Estonii. Jest rodem z Płocka, pracuje w Kivioli od początku b. r. Oprócz szkółki, mieszczącej się w pięknym, no-

woczesnym gmachu estońskiej szkoły podstawowej, prowadzi p. Murawski — tak się nazywa kierownik szkoły polskiej — świetlicę oraz drużynę harcerską. Czas szybko upływa na miłej pogawędce z tym pionierem kultury polskiej nad brzegiem zatoki Fińskiej. Dowiaduję się o radościach i troskach życia codziennego tutejszego skupiska emigrantów polskich w Estonii. Ale czas ruszać dalej. Żegnamy się...

Albin Salcewicz



RECE GODNE DOCAŁUNKÓW

to ręce spracowane a jednak białe i aksamitnie gładkie. Pielęgnuje, zapobiega niszczeniu, pierzchnięciu i czerwoności rąk

KREM PIERZNI

DZIEŃ W POLITYCE

KONGRES CH. Z. Z. ODWOŁANY

Władze Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego postanowiły nie zwoływać obecnie kongresu, który poprzednio był zwołany na dzień 16 bm. i został odwołany.

Kongres miał zasadniczo zatwierdzić stanowisko zarządu głównego w sprawie udziału w wyborach do izb ustawodawczych. W międzyczasie członkowie Chrz. Z. Z. znaleźli się już na listach kandydackich, wobec czego istotny powód zwołania kongresu odpadł.

ZAKAZ POŚWIECENIA

SZTANDARU S. L.
Zapowiedziana uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego w dniu 23 bm., wskutek zakazu władz administracyjnych, nie odbyła się.

KKO pow. ZGODA 7 Niewzruszona rękojmia lokat i wkładów

Roczny obrót: zł. 250.000.000. Wkłady (16-IX-r.b.): zł. 35.270.319. Godziny czynności: od 8 do 19½ (bez przerwy). — Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona. — Skarbonki gratis.

OMINIE TEGO NĘDZA — KTO W KKO OSZCZĘDZA

Niewinnie skrzywdzona masoneria

jest klubem arystokratyczno-towarzystwskim

„Naje Folkscajtung” broni wolnomularzy

W „Naje Folkscajtung” znajdujemy niesłychanie charakterystyczny artykuł o masonerii Jakuba Fotana p. t. „Widziałem dwóch masonów”.

Autor ironizuje na temat demonizmu masonowskiego i opowiada jak spotkał krawca z Kolomyi, który w Ameryce wstąpił do masonerii, a dalej tak opisuje genezę masonerii:

OJCOWIE MASONERII

Pierwsi budownicy klasztorów z 12-go i 13-go stulecia, którzy budowali swoje budynki nie w jednym państwie i nie w jednym kraju, byli założycielami (grunt-leiger) grup mularskich „Wolnomularzy” — masonów. Były to albo organizacje zawodowe, cechy albo związki etyczne religijne. Architekci, murarze i budownicy klasztorów, pałaców, monumentalnych budynków, chodzili z kraju do kraju, mieli swo-

je tajemnice budowlane, swoje odznaki geometryczne, swoje prawa budowlane, liczby i cyfry. Stworzyli oni międzynarodowe organizacje i dobrał sobie symbole, nakazy i rytuały.

KIELNIA I FARTUSZEK

Jakież symbole mogły być bardziej dopasowane, jak — młotek, cyrkiel, winklelnica, fartuszy mularskie? Do łóż mularskich weszli z czasem majstrowie, artyści, wielcy architekci, inteligenci — wielcy ludzie, arystokraci, książęta, królowie.

Zakon masonów rozrósł się do rozmaitych krajów, przyjął rozmaite wysokie nazwy „Rycerzy Wschodu”. „Wielki francuski zakon Wschodu” wprowadził zasady wzajemnej pomocy, wzajemnej zależności łóż.

KLUBY TOWARZYSKIE

Trudno wprowadzić zrozumieć skąd te skromne związki zawodo-

we mularzy dokooptowały wielkich ludzi i królów — ale pogódźmy się z faktem — i czytamy dalej:

Stulecia szły po stuleciach aż do masonów, o małej liczbie członków, stały się, po większej części, klubami arystokratyczno-towarzystwskimi, mające pewne uroczystości, ceremonie, zbudowanych na gruncie wzajemnej przyjaźni i pomocy, bez względu na narodowość, albo na przynależność religijną.

I zajmującymi się polityką — dodajmy jeszcze.

SKROMNI ŻYDKOWIE

W Europejskich łóżach masonów było mało żydów. Księgi mówią o pierwszych żydach, którzy zostali przyjęci do łóż masonów w 17 stuleciu. Wiadomo także o nienawiści do żydów w niemieckich łóżach masonów z 18-go stulecia, zapisane też jest, że w roku 1770 żyd angielski, handlarz tytoniem, Daniel Dellawille był

mistrzem łóż masonowskiej w Londynie. Ale, wzięwszy ogólnie, w łóżach masonowskich było żydów niewiele, chociaż nie byli zamknięci dla żydów.

Ale krzywdy żydom nie robili.

DLA CZEGO POTRZEBUJE BYĆ W MASONERII?

A dalej wyjaśnia krawiec-mason p. Fotań dlaczego „potrzebuje być” w masonerii.

— Z powodu „Fon” z powodu „malu co się robi” i z powodu „businessu”. Musiał mi to wyjaśnić „Fon” znaczy w Ameryce — trochę wesołości, kiedy człowiek rościagnie się na ulicy, inni mają „Fon” — śmieją się, kiedy wyrzucą piłkę z szynku, inni mają „Fon” — śmieją się. Nu, i u masonów jest też dużo z tego „Fon” z fartuszkami, czapczkami, łańcuszkami, młoteczkami, cyrkielkami i t. p. — a jeszcze jeżeli zdarzy się jaki bal masonów — to już można kłaść się do śmiechu, jak wielcy ludzie, nieraz starsi — z siwymi głowami wyglądają się jak kozy.

MAŁO CO SIĘ ROBI

A druga przyczyna jest — mało co się robi „malu co się robi” — i to najważniejsza przyczyna. Jeden „brat” dla drugiego robi co tylko możliwe — w chwili jakiejś biedy. Nie da się upać „bratu” z łóż. — Nie pytają, czy „brat” mara, czy nie, jest „bratem”, trzeba mu pomóc, — ratować od cierpienia.

BUSINESS

Trzecia przyczyna jest „business”. Bo gdzież można się spotkać z ludźmi wpływowymi, jeżeli nie w łóż? — do „businessu” trzeba mieć znajomości, przyjaźnie, trzeba się między ludźmi obracać.

Tak więc przez Fon „malu co się robi” i business kluby arystokratyczno-towarzystwe zdobywają sobie członków. No a poza tym w wolnych chwilach popierają jedni drugich i czasem dyskutują o polityce.

Więc — podli faszyści — czegoż chcieć od masonerii!

Różne oświadczenia o zjednoczeniu narodowym

Nacjonalizm nasz jest krytykowany i kwestionowany przez ludzi, którzy uważają się za firmę jedynie uprawnioną do głoszenia hasła nacjonalistycznych. Stara Narodowa Demokracja godzi swój nacjonalizm z tendencjami liberalistycznymi, z marzeniem o rządach parlamentarnych, a nawet z bojkotem najważniejszych aktów w życiu państwowym, jakim jest głosowanie do ciała ustawodawczego itd. Mimo wspólnej nazwy z ideologią tą nie mamy nic wspólnego.

Apl. adw. (Michał Browiński, wódz O. Z. N. warszawskiego, dn. 18. 9. 1938 r., na zebraniu O. Z. N. w Filharmonii Warszawskiej):

Wprost przeciwnie — oświadczenie wyprowadzam stąd wniosek — że tym większy obowiązek ciąży na nas za doprowadzenie do zgody narodowej, do pojednania, do skupienia przy pracy dla dobra i po-

łegi Państwa jak największego gro na ludzi zdolnych, mądrych, ofiarnych, rżelnych, choćby nawet między nimi i nami istniały w przeszłości i teraźniejszości spory i różnice polityczne.

Nasza ręka wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski i którzy tej zgody nie traktują jako targu politycznego, jest nadal wyciągnięta i gotowa do braterskiego uścisku.

(Wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski na zebraniu przedwyborczym w Katowicach dn. 16. 10. 1938 r.):

Dziś przywódcy stronnictw politycznych usiłują bojkotować wybory.

Najbardziej zdecydowanie występują tu przywódcy Stronnictwa Narodowego. Nie jest to żadna niespodzianka. Bojkotowali oni całą pracę dla Państwa Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i

bojkotują do dziś dnia wszystko, co w Polsce nie odpowiada ich celom. W przeddzień wielkiego zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku edukcy pracując pakowali swoje kufry uciekając z Warszawy na zachód.

Z pogardą patrzyli na nich chłopcy i robotnicy, walczący o wolność Polski.

Dziś przywódcy części chłopów i robotników stają do bojkotu wyborów na równi z endekami.

Premier Felicjan Sławoj-Składkowski na zebraniu przedwyborczym w Turku dn. 23.10.1938 r.):

Dziś przywódcy stronnictw politycznych usiłują bojkotować wybory.

Najbardziej zdecydowanie występują tu przywódcy Stronnictwa Narodowego. Nie jest to żadna niespodzianka. Bojkotowali oni całą pracę dla Państwa Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i

W LIDZIE
można zaprenumerować „ABC” u p. Michalskiego przy ul. Suwalskiej 17.